

Ryszard Kantor

TROCHĘ FOLKLORU, SZCZYPTA HISTORII ORAZ ZIEMNIAKI,
KAPUSTA I CZOSNEK

MOJE NIETYPOWE SPOJRZENIE NA EDUKACJĘ REGIONALNĄ

Regionalizm to – jak pisze T. Aleksander –

ruch umysłowy i społeczny, opierający się na zainteresowaniu odrębnością kultury poszczególnych regionów kraju, dążący do pogłębienia i poszerzenia ich znajomości oraz do prezentacji wiedzy o wartościach i kulturze tej kategorii geograficznej. Ruch – który pragnie dostrzec i podkreślić wartości intelektualne, kulturowe i artystyczne regionu oraz wykorzystać je do celów edukacyjnych (kształcenia i wychowania) zarówno ludności miejscowej, jak i osób zamiejscowych przybywających do tego środowiska lub mających z nim inne rodzaje kontaktów¹.

Ruchy społeczne to istotny, być może nawet najistotniejszy, czynnik rozwoju społecznego, „gdyż stanowią one rodzaj działań zbiorowych, które zmierzają bezpośrednio do przeprowadzenia określonych zmian w strukturze lub kulturze społeczeństwa”².

Przyjmując takie rozumienie ruchów społecznych oraz zaliczając ruchy regionalne do kategorii ruchów społecznych ekspresywnych, czyli takich, które zmierzają do wprowadzenia zmian w kulturze, w systemach wartości i we wzorach życia społecznego, nie sposób przecenić ich wymiaru edukacyjnego. W przypadku ruchów regionalnych wymiar ten oznacza ukierunkowanie działań zarówno na młodzież, jak i na dorosłych, a cele procesu kształcenia i wychowania osiąga się m.in. poprzez propagowanie wartości regionalnych takich jak folklor, historia, materialny i niematerialny dorobek pokoleń, system wartości. Nie chodzi tu bynajmniej o bezkrytyczny stosunek do przeszłości, przeciwnie, idzie raczej o sensowną, opartą na wiedzy krytykę i selekcję dziedzictwa kulturowego,

¹ T. A l e k s a n d e r, *Główne nurty współczesnego regionalizmu w Polsce* [w:] *W klimacie śląskiej humanistyki. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi doktorowi hab. Franciszkowi A. Markowi w pięćdziesięciolecie pracy dydaktycznej i naukowej*, red. J. Kwiatek, E. Sapia-Drewniak, Opole 2002, s. 27.

² J. T u r o w s k i, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin 1994, s. 102.

a w konsekwencji o zdobycie wartościowych argumentów na rzecz modernizacji regionalnej kultury³.

Nie ma zatem wątpliwości, iż szeroko rozumiana edukacja regionalna winna być – i, jak widzimy, jest w praktyce – osią działań regionalnych. Chodzi bowiem o budowanie przy jej udziale takiej świadomości indywidualnej i zbiorowej, z której wypływa przywiązanie do własnej „ziemi” (regionu) i chęć działania na jej rzecz. Świadomość tę, nazywamy świadomością regionalną, generuje przekonanie, iż

społeczność zamieszkująca tę ziemię tworzy lub stworzyła w przeszłości określone wartości, które wchodzi w skład własnej, oryginalnej kultury⁴.

Edukacja regionalna – pisał T. Michalewski – wychodzi naprzeciw człowiekowi, kształtując umiejętność współżycia, współdziałania, służebnego zaangażowania w „małą ojczyznę”. Zapewnia ciągłość kulturową grupy, najtrwalszych wspólnot rodzinno-lokalnych, chroni kanon kulturowy i kształtuje poczucie bezpieczeństwa i dumy z przynależności grupowej⁵.

Wielki udział w zbożnym dziele zwanym edukacją regionalną, ma oczywiście szkoła. Na ten temat napisano już wiele i nie zamierzam tu powtarzać celnych spostrzeżeń innych autorów⁶. Edukacja regionalna to nie tylko suma działań szkół różnego stopnia, ze szczególnym wskazaniem szkół podstawowych i średnich (również przedszkola odgrywają tu znaczącą rolę!), to także – a może nawet przede wszystkim – rodzina⁷ oraz liczne instytucje, które nie deklarują swojej roli pedagogicznej i wychowawczej, a jednak ją pełnią. Jak szerokie i angażujące aktywność jednostek są działania promocyjne w zbiorowościach lokalnych, pokazałem w jednym z poprzednich artykułów⁸. Chodziło mi w nim o podkreślenie, iż tzw. promocja regionu oznacza nie tylko kontynuowanie (i demonstrowanie) tradycji regionalnych, ale także ich odszukiwanie (rekonstruowanie), a nawet, co niekoniecznie

³ Zob. R. K a n t o r, *Modernizacja kultury – kaprys czy konieczność?* [w:] *Wspólne jutro. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, red. R. Kantor, Kielce 1998; tenże, *Dziedzictwo kulturowe – tradycja – modernizacja kultury z perspektywy regionalizmu*, „Małopolska”, R. 3: 2001; G. O d o j, *Dziedzictwo kulturowe jako kluczowe pojęcie edukacji regionalnej. Rozważania teoretyczne* [w:] *Dziedzictwo kulturowe „nadbagażem” codzienności?*, red. H. Rusek, K. Czerwińska, K. Marcol, Katowice 2012.

⁴ P. K w i a t k o w s k i, *Ideologia regionalizmu w Polsce międzywojennej*, „Kultura i Społeczeństwo”, T. 28: 1984, nr 4, s. 143.

⁵ T. M i c h a l e w s k i, *Kreatywna edukacja regionalna w szkole – cele, zasady nauczania i treści programowe*, „Małopolska”, R. 9: 2007, s. 229.

⁶ Literatura nt. edukacji regionalnej zob. T. M i c h a l e w s k i, *Kreatywna edukacja regionalna...*

⁷ Zob. R. K a n t o r, *Rola rodziny w przekazywaniu tradycji regionalnych* [w:] *Rodzina, młodzież, regionalizm*, Ciechanów 2000.

⁸ Zob. R. K a n t o r, *Zbiorowości lokalne w poszukiwaniu tożsamości w świecie popkultury*, „Małopolska”, R. 12: 2010, s. 27–46.

należy akceptować, wymyślanie, tworzenie „tradycji” poprzez konfabulacje. Wskazałem również na fakt, że dziś promocja regionów odbywa się najczęściej z dużym, a niekiedy z dominującym udziałem ludyzmu, tak że staje się ona po prostu pewną propozycją rozrywki, zabawy. Przez co – moim zdaniem – nie przestaje być, co tu jeszcze raz podkreślam z naciskiem, wartościową i skuteczną częścią edukacji regionalnej.

Nieodżałowany Emil Kowalczyk, wybitny praktyk kreatywnej edukacji regionalnej tak napisał:

Świadomość regionalną tworzy wiedza historyczna o regionie. Każdy obszar stanowi pewną historycznie ukształtowaną i wyodrębnioną formację, której dzieje w najprzeróżniejszy sposób splatają się z procesami ogólnonarodowymi i ogólnoswiatowymi [...]. Powodzenie w realizacji tego programu w wielu wypadkach uzależnione będzie od umiejętnego nawiązywania do tradycyjnej kultury ojców oraz wartości budzących i rozwijających dumę lokalno-regionalną oraz działań aktywizujących własny region⁹.

Wiele działań regionalnych wynika z recepty, którą Emil Kowalczyk tak formułuje w dalszym fragmencie swojej wypowiedzi:

W pewnych rejonach najlepiej będzie wyjść od kultury ludowej (sztuka ludowa, rok obrzędowy, zwyczaje i obyczaje pasterskie, zespoły folklorystyczne), w innych będą to składniki krajobrazu kulturowego (zespoły urbanistyczno-architektoniczne, obiekty sakralne, miejsca wydarzeń historycznych), jeszcze w innych – ruchy społeczno-kulturalne, regionalna świadomość mieszkańców itp. W tej działalności należy wykorzystywać nie tylko silne strony regionu i nośne jego tradycje, ale także ujawniać słabe aspekty lokalnej rzeczywistości, np. zaniedbania i zaściankowość czy też parafiańszczyznę i ksenofobię...¹⁰.

Program ten jest szeroki i nader ambitny, należy go realizować w szkołach, ale trzeba o nim także pamiętać we wszelkich regionalnych działaniach.

Obserwując i rejestrując rozmaite działania regionalne, w szczególności zachodzące w Małopolsce, w okolicach Krakowa, zauważam nie tylko wielką ilość inicjatyw, które zaliczyć należy do szeroko rozumianej edukacji regionalnej (koncentruję się głównie na działaniach pozaszkolnych), ale również ich różnorodność. Często jednak – mam takie wrażenie – ich organizatorzy nie rozumieją w pełni ważności swoich działań, jak najślusniej intencjonalnie adresowanych przede wszystkim do młodzieży. To niezrozumienie polega na niedostosowaniu form przekazu do treści przekazywanych. A przecież, jeśli młodzież nie zostanie zainteresowana i przekonana do wartości tradycji swojego środowiska regionalnego,

⁹ E. K o w a l c z y k, *Regionalizm w rozwoju demokracji i samorządności społeczności lokalnych*, „Małopolska”, R. 2: 2000, s. 50.

¹⁰ Tamże.

zanik tej tradycji będzie jedynie kwestią czasu. Trzeba jasno stwierdzić, iż budowanie świadomości regionalnej młodych pokoleń to trud, który podejmować winny w sposób konsekwentny i profesjonalny (mam tu na myśli konieczność opanowania przez działaczy regionalnych przynajmniej podstawowych umiejętności i reguł skutecznego przekazywania wiedzy), nie tylko szkoła i rodzina, ale i pozostałe instytucje działające w lokalnych społecznościach. Równie ważna jest koordynacja działań zarówno od strony merytorycznej (proponowane treści), jak i formalnej (stosowane formy i metody).

Interesuje mnie kwestia kto i w jaki sposób uprawia edukację regionalną w gminach wiejskich i miejskich w okolicach Krakowa, choć z góry zakładam, iż odpowiedź na pytanie, czy jest to działalność skuteczna przekracza moje możliwości, wymaga bowiem bardziej pogłębionych badań. Odwołam się do przykładów działań, które sam obserwowałam, bądź które znam z relacji prasowych. Część z tych działań to odwoływanie się do tradycji ludowych, część ma związek z historią regionalną, część nawiązuje do tradycji religijnych, a niektóre działania są wyrazem tego, co określić można procesem śmiałego budowania nowych zjawisk kulturowych. Jedne z nich mają szansę znaleźć swoje miejsce we współczesnej kulturze regionu, a z czasem wejść do skarbnicy dziedzictwa kulturowego, inne zaś to efemerydy bez przyszłości. Wszystkie jednak są wyrazem aktywności współczesnych zbiorowości lokalnych.

Przyjrzyjmy się zatem współczesnym imprezom kulturalno-zabawowym organizowanym przez rozmaite instytucje wiejskie i małomiasteczkowe w okolicach Krakowa. Wiele z nich – jak wspominałem – korzeniami sięga, mniej lub bardziej udanie, do tradycji ludowych, często zapomnianych lub wygasających.

Kolędy (obchody kołędnicze, kołędowanie) i jasełka. O tych pierwszych pisała B. Ogrodowska:

Obchody kołędnicze odbywające się w okresie świątecznym Bożego Narodzenia, zawsze połączone ze składaniem życzeń noworocznych i wyprasaniem darów, mają zasięg europejski i były znane już w średniowieczu. W Polsce były znane we wszystkich regionach, zarówno na wsi, jak i w mieście, zwłaszcza w dzielnicach podmiejskich¹¹.

W ostatnich latach zwyczaj kołędowania wyraźnie zanikał, jego „odświeżenie” zawdzięczamy ochotniczym strażom pożarnym, szkołom, kołom gospodyń wiejskich, gminnym i wiejskim ośrodkom kultury i innym instytucjom wiejskim (często także miejskim), a przede wszystkim ludziom, działaczom, dla których zwyczaj ten był częścią wspomnień z czasów

¹¹ Zob. B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2000, s. 131.

młodości i z bólem obserwowali jego zanik. Oto kilka przykładów działań na rzecz rewitalizacji zwyczaju, a także uczynienia go „wizytówką” wsi czy gminy.

Sieraków. Zaczynają zaraz po świętach Bożego Narodzenia, a kończą zwykle około 20 stycznia. Co roku od ćwierć wieku strażacy z miejscowej jednostki OSP kołędują z szopką. – Zwyczaj ten trwa nieprzerwanie od 25 lat. A może nawet trochę dłużej – mówi Kazimierz Płatek, prezes OSP Sieraków. W tym roku właśnie kończą kołędowanie. Na koniec, kiedy już obejdą wszystkie domostwa we wsi, jadą do sąsiednich wiosek, a w nich do zaprzyjaźnionych osób, jak na przykład do pana Mariana, który przez wiele lat, zanim został inwalidą, kołędował z nimi, przygrywając na heligonce. [...] – Kołędujemy pod oknami, rodziny wychodzą do nas przed dom. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktoś odmówił przyjęcia kołédników – mówi prezes straży. Dodaje, że przy tej okazji ludzie składają im datki, ale – jak twierdzi – nie jest to głównym celem kołedy. Trzeba jednak dodać, że strażackie kołédowanie i pomoc mieszkańców miały swój wymierny skutek, zwłaszcza kiedy strażnica w latach 80-tych była budowana, a potem rozbudowywana¹².

Tu potrzebny jest krótki komentarz. W świetle moich obserwacji, zwyczaj kołédowania we wsiach podkrakowskich zanikał w latach 70. i 80. ubiegłego wieku, m.in. ze względu na uznanie go za rodzaj żebractwa, bądź co najmniej za formę nieco kompromitującego wyłudzenia pieniędzy. Wielką rolę w jego podtrzymaniu odegrała OSP, której to drużyny, podobnie jak drużyna z Sierakowa, gromadziły pieniądze na budowę, czy rozbudowę strażnic oraz na sprzęt kołédując (niekiedy dając także przedstawienia jasełkowe) po wsiach. W niektórych wsiach reaktywowany wtedy zwyczaj kołédowania trwa do dziś, w innych okazał się efemerydą. W wielu gminach i wsiach kołédowanie ma miejsce w trakcie noworocznych spotkań mieszkańców z władzami. Oto charakterystyczny przykład:

Wspólne kołédowanie mieszkańców, seniorów oraz sołtysów i miejscowych kapłanów to tradycja w gminie Zielonki. Kobiety przygotowują poczęstunek, rady sołeckie zapraszają zespoły kołédnicze i wspólnie śpiewają. Tak było w Brzozówce, Grębownicach i Owczarach. W Brzozówce noworoczne spotkanie zaczęło się od wspólnych życzeń, ale wspólne kołédowanie zaczęło się, gdy uczestnicy dostali śpiewniki. [...] Kołédowanie z tańcami było również w Owczarach. Tu spotkali się seniorzy, którzy odebrali życzenia zgody i zdrowia. Wydarzeniem wieczoru był występ grupy kołédniczej z Owczar, która w swojej

¹² *Sierakowscy strażacy podtrzymują tradycje kołédowania z szopką*, „Dziennik Polski”, 2013 (18 I). Korzystam z notek prasowych, które pod względem rzetelności przekazu informacji nie budzą zazwyczaj zastrzeżeń, jednak cytując je, zmuszony jestem do poprawiania błędów gramatycznych i stylistycznych, które – niestety – występują w nich dość często.

miejsowości wystąpiła po raz pierwszy. [...] Zadowoleni mieszkańcy bawili się i tańczyli do drugiej w nocy. Noworoczne spotkanie integracyjne, jako udane, oceniają także mieszkańcy Grębynic. Mieli okazję podziwiać występ grupy Herody z Trojanowic, którzy za kolędą weszli wśród tańczące pary. Natychmiast zaczęły rozbrzmiewać donośne głosy orszaku króla Heroda, szcęk szabel jego wojska, piski diabła i przyśpiewki Żyda¹³.

Współczesną formą istnienia zwyczaju kolędowania oraz jasełek, nieznaną w tradycyjnej kulturze ludowej, są konkursy i przeglądy istniejący grup kolędniczych.

Biskupice. Bogaty repertuar, kolorowe stroje, ciekawe prezentacje – to najkrótsza charakterystyka IV Dziecięcego Konkursu Kolęd i Pastorałek, który odbył się w szkole podstawowej. Na scenie zaprezentowali się uczniowie ze wszystkich podstawówek w gminie Biskupice¹⁴.

Podobnie:

Trzynaście zespołów zaprezentowało się w XII Miechowskim Przeglądzie Pieśni Chóralnej, Kolęd i Pastorałek. W kategorii dziecięcych i młodzieżowych zespołów wokально-instrumentalnych I miejsce zajął chór „Veni, mi Dominus” z Parafii Matki Bożej Różańcowej z Charsznicy. I miejsce, w kategorii zespoły wokально-instrumentalne – dorośli – otrzymał Zespół Regionalny „Książowiaci” działający przy Urzędzie Gminy w Książu Wielkim. Natomiast wśród zespołów *a capella* wygrał chór bazyliki Grobu Bożego w Miechowie¹⁵.

Tytuł notatki prasowej, z której zaczerpnąłem tekst: *Dzieci, młodzież i dorośli śpiewali kolędy i pastorałki* doskonale oddaje integracyjny charakter konkursu, występowały w nim wszystkie pokolenia mieszkańców wsi (plus miasta Miechowa), co wróży dobrą przyszłość zwyczajowi kolędowania w regionie podkrakowskim.

Podobnie jest w przypadku zwyczaju wystawiania jasełek, widowisk-misteriów o Bożym Narodzeniu, które od średniowiecza wystawiane były w kościołach. W pierwszej połowie XVIII wieku zostały zakazane ze względu na ich mało już poważną, ludyczną treść, „usunięte z kościołów – pisze B. Ogrodowska – były kontynuowane przez kolędników: młodzież czeladniczą w miastach oraz chłopców z ubogich rodzin wiejskich”¹⁶. Dziś jasełka wróciły do niektórych kościołów, o czym świadczy kolejna relacja:

¹³ Noworoczne spotkania ze śpiewem, widowiskami i tańcami do północy, „Dziennik Polski”, 2013 (10 I).

¹⁴ Kolędowali uczniowie z całej gminy, „Dziennik Polski”, 2013 (16 I).

¹⁵ Dzieci, młodzież i dorośli śpiewali kolędy i pastorałki, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

¹⁶ B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy...*, s. 73.

Betlejemski spektakl pokazano w kościele w Strumianach, ale wystąpili podczas niego także najmłodszy mieszkańcy: Kokotowa, Śledziejowic, Małej Wsi i Węgrzec Wielkich. O jasełkowe stroje dzieci oraz scenografie widowiska zadbał ich rodzice, którzy w ten sposób stanowili nie tylko publiczność. Na finał spotkania można było oglądać bowiem również prezentację grupy kołędniczej złożonej z dorosłych. Inicjatorem wystawienia jasełek było Stowarzyszenie Przyjaciół Kokotowa¹⁷.

Jasełka pojawiły się w ostatnich latach także na ulicach polskich miast.

W 93 miastach, nie tylko polskich – czytamy w „Naszym Dzienniku” – przejdą w niedzielę, 6 stycznia Orszaki Trzech Króli. Tego typu uliczne jasełka po raz pierwszy zostały zorganizowane przed pięciu laty w Warszawie. Z roku na rok inicjatywę przejmują polskie miasta¹⁸.

Dowodem na te słowa jest niezwykle parada jaka miała miejsce w Niepołomicach:

Okolo 2500 osób obejrzało niedzielna wędrownkę Orszak Trzech Króli. Scenariusza prezentacji, zorganizowanej w ramach ogólnopolskiego projektu, nie zakłócił powrót zimy. Wędrujący do zamku aniołowie mierzyli się po drodze z dużą grupą diabłów. Do starcia sił niebieskich i mocy piekielnych doszło w ścisłym centrum Niepołomic – na ulicy Bocheńskiej. Choć diabły skradły aniołom gwiazdę, a uczestników orszaku kusily na różne sposoby, świadczące o znajomości doczesnego świata (proponowano m.in. obniżenie podatków...) górą były anielskie zastępy. Ich dalsza droga na dziedziniec zamku, gdzie przy szopce oddano pokłon Świętej Rodzinie też nie była prosta, bowiem w parku czekał na mędrców ze Wschodu i ich orszak sam król Herod¹⁹.

Notatka prasowa ujawnia wiele ciekawych szczegółów organizacyjnych:

Scenariusz ulicznych jasełek opracowali diakon Mateusz Wójcik oraz Michał Horkawy, nauczyciel w Szkole Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach. Orszak Trzech Króli wędrował po podkrakowskim mieście [prawdę mówiąc raczej miasteczku! – R.K.] po raz pierwszy, a organizatorem wydarzenia była społeczność szkoły podstawowej wspierana przez gminę Niepołomice, parafię pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników oraz Fundację Zamek Królewski w Niepołomicach. Sponsorem orszaku był właściciel firmy Kon-Trans Wiesław Konarski. Uliczne jasełka cieszyły się tak wielkim zainteresowaniem,

¹⁷ *Jasełka pięciu sołectw*, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

¹⁸ M. B o c h e n e k, *Jasełka na ulicach*, „Nasz Dziennik”, 2013 (4 I).

¹⁹ *Anioły toczyły bitwę z diabłami i Herodem na ulicach miasta*, „Dziennik Polski”, 2013 (8 I).

że styczniowe wędrówki Orszaku Trzech Króli będą prawdopodobnie kontynuowane w następnych latach²⁰.

Można być tego nieomal pewnym, bowiem „unowocześniony” i w konsekwencji jeszcze bardziej ludyczny – niż tradycyjnego pierwowzoru – charakter tej imprezy, jak również poprzednio opisywanych, daje gwarancję ich trwałości i powodzenia we współczesnej kulturze, z gruntu popularnej. Bynajmniej nie obniża to integracyjnej i edukacyjnej rangi podobnych zjawisk kulturowych.

A jak udają się próby przybliżenia, włączenia do kultury współczesnej, wykorzystania w edukacji regionalnej mniej atrakcyjnych widowiskowo elementów tradycyjnej kultury ludowej? Oto kilka przykładów: darcie pierza, robienie bukietów na święto Matki Boskiej Zielnej oraz obdarowywanie kobiet dębowymi gałązkami.

Myślenice. Jutro o godz. 18 w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” odbędą się ostatki. Gościem specjalnym, który będzie bawił śpiewem i muzyką będzie Zespół Regionalny „Toporzanie”. Zespół zaprezentuje obrzęd darcia pierza. Kierownik „Toporzan” Andrzej Druzgała opowiada jak to kiedyś wyglądało: – Kobiety schodziły się do skubania pierza co wieczór. Nieraz zajmowało im cały miesiąc, zanim skończyły – mówi. I choć na każdym z takich spotkań było wesoło, bo każdy coś śmiesznego opowiadał, to i tak młode panny niecierpliwie wyczekiwały końca skubania. – Bo na koniec organizowało się tzw. oskubek. Gospodarze przygotowywali poczęstunek, przychodzili chłopcy, były przyśpiewki, tańce – opowiada Andrzej Druzgała. W „Domu Greckim” także będzie muzyka, śpiew i poczęstunek. – Będą pączki i chrust, czyli to, co się z zapustami kojarzy – mówi Bożena Kobiałka, dyrektor „Domu Greckiego”²¹.

Kilka słów wyjaśnienia. Skubarki, skubaczki, to zwyczaj (nie obrzęd!) znany pod rozmaitymi nazwami we wszystkich regionach Polski. Był to zwyczaj zbiorowej pracy kobiet kilku pokoleń – darcie pierza, ale też np. łuskanie grochu – połączony z rozmowami, żartami w kobiecym tylko gronie, a kończony – poczęstunkiem i zabawą taneczną z przybyłymi mężczyznami. Dzisiaj, gdy nikt pierza nie drze, bo poduszki i kołdry kupuje się w sklepach, „darcie pierza” stało się regionalnym spektaklem prezentowanym przez nieliczne zespoły regionalne, jak „Kliszczacy”, czy wspomniany w notatce zespół „Toporzanie” z Tenczyna w gminie Lubień. W innej notatce napisano: „Toporzanie” dali prawdziwy popis swoich umiejętności. – Doskonała lekcja regionalizmu w doskonałej oprawie – skwitował [występ tego zespołu na scenie Muzeum Regionalnego w Myślenicach – R.K.] pan Tadeusz, myślenicki

²⁰ Tamże.

²¹ *Zapusty – pączki, chrust i... darcie pierza*, „Dziennik Polski”, 2013 (7 II).

miłośnik folkloru²². I trzeba przyznać mu rację, co do dydaktycznej wartości owego przypomnienia dawnego, powszechnego zwyczaju, którego w dzisiejszej kulturze nie da się już wskrzesić, a jedynie można go przypominać w formie widowiskowej, teatralnej.

Dziś młodzi nie tylko nie drą pierza, ale i nie robią bukietów. Robią je jednak kobiety – członkinie Towarzystwa Przyjaciół Grębałowa.

W Grębałowie [dziś dzielnica Krakowa – R.K.], gdzie się urodziłam – mówi Grażyna Piotrowicz – robiliśmy takie bukiety [na święto Matki Boskiej Zielnej – R.K.]. Nie można było bez nich iść do kościoła. To była prastara tradycja. Gdy byłam dziewczynką, razem z mamą i babcią plotłam wiązanki. Każdy miał swój pęk. Wcześniej zbierało się zioła po łąkach i zboża po polach. Wplatałyśmy je potem w bukiety. [...] Zawsze wykonywano je rankiem 15 sierpnia. Niektórzy mieli małe, skromne bukietiki, inni – dorodne naręcza. Gdy wiązanki były niewielkie, kobiety trzymały je w dłoni, a kiedy bukiety były duże, przytulały je do piersi. [...] Przechowywałyśmy je przez jakiś czas w domu. Potem musiały być spalone, bo były poświęcone. Nie można było ich wyrzucić²³.

Zapytana o to, czy tradycja robienia bukietów jest na wymarciu, pani Grażyna Piotrowicz odpowiedziała:

Towarzystwo Przyjaciół Grębałowa stara się przekazać te tradycje młodemu pokoleniu i zaszczepić w nim zamiłowanie do kultywowania dawnych obyczajów. 14 sierpnia zbieramy się z naszymi wnucętami. Będziemy pleść bukiety. Tego dnia wykonamy także wieńce dożynkowe. Wspólnie z najmłodszymi członkami naszych rodzin weźmiemy udział w miejskich dożynkach, które w tym roku odbędą się 26 sierpnia w Kantorowicach. W święto Matki Boskiej Zielnej wszyscy – ubrani po krakowsku, w korowodzie – pójdziemy do kościoła Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach, gdzie zostaną poświęcone wieńce i wykonane przez nas kwietne wiązanki²⁴.

O ile można liczyć na to, że zwyczaj robienia bukietów (a także wieńców dożynkowych, bowiem dożynki z wieloma elementami tradycyjnymi na stałe weszły do kanonu współczesnej kultury) na święto Matki Boskiej Zielnej nie zniknie nawet w miastach, o tyle nie ma takiej pewności w przypadku innego sympatycznego zwyczaju obdarowywania kobiet w noc sylwestrową gałązkami dębowymi.

Dawniej w Świątnikach Górnych w noc sylwestrową mężczyźni obdarowywali kobiety dębowymi gałązkami. W ich domach pojawiali się zaraz po północy,

²² *Kto dzisiaj chce jeszcze drzeć pierze?*, „Dziennik Polski”, 2013 (11 II).

²³ G. P i o t r o w i c z, *Dziś młodzi już nie robią bukietów*, rozm. K. Skrzężyna, „Dziennik Polski”, 2012 (11 VIII).

²⁴ Tamże.

najczęściej w tych, w których były młode panny. – Owsem, cukierkami czy czekoladkami obsypywali dom. To miało przynieść domownikom szczęście. Zawsze gospodarzom wręczali dębową gałązkę. Dostawali coś od domowników i razem śpiewali kolędy – mówi Danuta Dębska, przewodnicząca os. w Świątnikach”. [...] Dębowe gałązki symbolizują zdrowie, siłę i wytrwałość. Nie bez kozery mówi się o kimś, że jest silny jak dąb. Tę gałązkę wiesza się pod sufitem na cały rok. W następnym, otrzymaną od kogoś, wiesza się w jej miejsce – opowiada Zofia Popczyńska-Konon, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Świątnik Górnych. Wspomina czasy, gdy w jej domu grupa zwana podłaznicą pojawiała się rokrocznie. W domu było pięć panien, więc panowie chętnie go odwiedzali. Ojciec, który prowadził chór, zasiadał do pianina i wszyscy śpiewali kolędy. – Byli bardzo wyczekiwani, bo zgodnie z przesądem, gdy w Nowy Rok w domu pierwsza pojawiła się baba, to wróżyło nieszczęście, więc mężczyźni, aby ustrzec domy przed nim, zaczynali kolędowanie już od północy – tłumaczy pani Zofia²⁵.

Okazuje się, jak możemy przeczytać w prasowej notatce, że zwyczaj ten jest nie tylko kultywowany w rodzinach, ale

także na świątnickim rynku, gdzie w każdą sylwestrową noc świątniczanie licznie się gromadzą. Składają sobie życzenia i wręczają dębowe gałązki. Tak było we wczorajszą noc. [...] W sąsiednich miejscowościach ludzie też wręczają sobie dębowe gałązki. – Pozostała też tradycja noszenia z sobą na szczęście kilku ziaren owsa, które ksiądz święci podczas mszy w święto Szczepana – powiedziała nam Bogumiła Rykała, sołtys Wrzasowic²⁶.

Opisywany zwyczaj znany był w całej Polsce południowej jako „podłazy”, „połaziny”, „połazy”, „podchody”, „podchódka”. Były to wizyty sąsiedzkie z życzeniami w okresie Bożego Narodzenia, w szczególności wizyty kawalerów w domach panien na wydaniu. W niektórych regionach (np. na Sądecku) wizyty te miały charakter gromadny, z muzyką i śpiewem i kończyły się wspólną zabawą. Dziś zwyczaj ten, w związku z widoczną prywatyzacją życia, występuje rzadziej i ma charakter rodzinny, kameralny.

Można też zauważyć zwyczaje, które występowały jedynie na terenie jednej lub kilku wsi i jeśli dziś się je kultywuje, to nie tylko stanowią interesujący element regionalnej edukacji, ale również mogą zostać uznane za ważny, bo oryginalny, niepowtarzalny „symbol” danej miejscowości czy gminy. Tak jest, np. z pucherokami i Siudą Babą.

Gmina Zielonki ma – czytamy w doniesieniu prasowym – promocyjną maskotkę. To pucherok. Bez wątpienia wyróżnia ten region, bo zwyczaj

²⁵ *Gałązka pod sufitem i owies w kieszeni*, „Dziennik Polski”, 2013 (2 I).

²⁶ Tamże.

chodzenia pucheroków w Niedzielę Palmową jest kultywowany tylko w tej gminie. Ok. 400 lat temu to żacy krakowscy przebierali się w kozuchy, wielkie czapy, przepasywali powróżkami ze słomy i odwiedzali gospodynie, prosząc o jaja, ser, masło na święta. Żacy nazywali się pucherokami. Z łacińskiego *puer* znaczy chłopiec. Do dziś pod Krakowem jest kultywowana tradycja pucheroków. Po domach chodzą chłopcy głównie w Bibicach, Trojanowicach i Zielonkach. Postać pucheroka jest znana mieszkańcom. Dlatego postać cudacznie ubranego chłopca będzie promować gminę. Wymyśliła ją Małgorzata Kmita-Fugiel. Zrealizowała pomysł wraz z Iwoną Opałką. – Figurki wytoczył stolarz z Zielonek Tadeusz Nogieć, a ubranka uszyła miejscowa krawcowa Dorota Król, która w swoim zakładzie szyje stroje dla filharmonii krakowskiej – opowiada Małgorzata Kmita-Fugiel. Obecnie powstała pierwsza limitowana seria 22 drewnianych figurek. – Nie wiemy jeszcze, jakie są koszty tej figurki – zaznacza Iwona Opałka. – Na razie wszystko zostało zrobione ręcznie, bo nie ma nawet noży do strugania figurek, ale planujemy robić je masowo²⁷.

Być może ten niezły pomysł promocyjny – w innym regionie gmina Pacanów przeprowadziła niezwykle udaną promocję opartą na popularności literackiej postaci Koziołka Matołka²⁸ – nie został zrealizowany. Moje ostatnie wejścia na strony gminy Zielonki, w październiku 2013 roku, nie potwierdzają korzystania w promocji z postaci pucheroka, znalazłem jednak wiele informacji o nawiązywania do tej tradycji wielkanocnej, np. w szkołach i przedszkolach, urząda się warsztaty pucherokowe, a także kontynuuje się wielkanocne pochody pucheroków.

Siuda Baba – „swoisty znak regionu”?

Od kilku lat w wielkanocny poniedziałek historię Siuda Baby, czyli usmolonej sadzą postaci, która raz w roku wymyka się ze świątyni w Lednicy Górnej, aby znaleźć swą następczynię, prezentują członkowie Zespołu Regionalnego Mietniowiacy. Tak będzie również 1 kwietnia. Badania naukowe nie potwierdziły istnienia w czasach pogańskich na lednickiej Kopcowej Górze drewnianej świątyni bogini Ledy. Brak też historycznych informacji o kapłance, strzegącej płonącego w tym miejscu świętego ognia²⁹.

Taki drobniaczek, jak brak historycznego potwierdzenia legendy, w żadnym stopniu nie wpływa na popularność legendarnej postaci.

Oryginalna postać, zwana Siudą Babą, grasuje w wielkanocny poniedziałek w rejonie swej dawnej siedziby do dzisiaj. Obrzęd, który kiedyś był kultywowany

²⁷ *Promuje ich pucherok*, „Gazeta Krakowska”, 2009 (7 IV).

²⁸ O fenomenie wykorzystania Koziołka Matołka do promocji Pacanowa zob. R. Kantór, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyeczności i powadze, a w istocie o jej braku*, Kraków 2013, s. 211–213.

²⁹ *Legendaria Siuda Baba odwiedza solne miasto*, „Dziennik Polski”, 2013 (26 III).

zapewne w wielu miejscowościach Małopolski, a dziś żywy jest tylko w okolicach Wieliczki stał się swoistym znakiem firmowym regionu [podkreślenie moje – R.K.]. Artystyczna prezentacja historii strażniczki ognia z lednickiej świątyni, z każdym rokiem gromadzi większą publiczność. Spektakl o Siudej Babie (w tę rolę wciela się zawsze mężczyzna) oglądają nie tylko mieszkańcy Wieliczki, ale i Krakowa, a także wielu zagranicznych turystów. Przyciąga ich zapewne nie tylko oryginalność „zjawiska”, ale również możliwość bycia naznaczonym sadzą przez Siudą. Bo choć to paskuda, ci, którym udzieli ona swej uwagi, liczyć mogą ponoć na rok szczęścia i pomyślności³⁰.

Widowisko odbywa się 1 kwietnia w Wieliczce, o godz. 12.15 na Placu Świętego Krzyża przy kościele św. Klemensa, w którym wcześniej ma miejsce msza. Organizatorem jest wielickie Centrum Kultury i Turystyki.

Legenda o Siudej Babie, jak i legendy o Lajkoniku czy Smoku Wawelskim, to dobry punkt wyjścia do udanej promocji regionu, miasteczka lub miasta. To doskonały punkt wyjścia do wielopłaszczyznowej (legenda stanowi tu tylko pewną płaszczyznę „opowieści” o przeszłości i jej związkach ze współczesnością) edukacji regionalnej. Jeszcze większe możliwości dają wydarzenia potwierdzone przez historię, których żywe i znaczące rezultaty istnieją do dziś. Oto syntetyczna, ujęta z perspektywy edukacji regionalnej, „opowieść” o przeszłości i teraźniejszości miechowskich Bożogrobców.

Nawet mało zorientowani w dziejach Miechowa i w historii zakonu Bożogrobców, nieznający tamtejszej repliki Grobu Bożego, z pewnością nie przeoczyli informacji, które we wrześniu 2012 roku ukazały się nie tylko na łamach gazet lokalnych, o II Miechowskich Dniach Jerozolimy. Miały one rzeczywiście wielki, międzynarodowy rozmach, co znakomicie wykorzystali organizatorzy do promocji miasta oraz do szeroko rozumianej edukacji regionalnej. Z wielu notatek prasowych wykorzystam tu bardzo syntetyczną i zawierającą niemal pełną informację, notkę z „Dziennika Polskiego”. Czytamy w niej:

Już jutro w Miechowie zostanie otwarta i poświęcona siedziba Polskiego Zwierzchnictwa Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. A w niedzielę centrum miasta zamieni się w średniowieczny jarmark. Wszystko za sprawą rozpoczynających się w sobotę II Miechowskich Dni Jerozolimy³¹.

Dowiadujemy się dalej, że dotychczas nie było w Polsce oficjalnej siedziby Zakonu. Dekret o jej utworzeniu został podpisany podczas I Miechowskich Dni Jerozolimy.

³⁰ Tamże.

³¹ M. Uchto, *Wielki Mistrz Zakonu na Dniach Jerozolimy*, „Dziennik Polski”, 2012 (14 X).

Znajduje się ona w odrestaurowanym jesienią ub. r. budynku dawnego klasztoru Bożogrobców. Jutro o godz. 14 zostanie poświęcona. – To bardzo ważne wydarzenie z uwagi na historyczne związki Rycerzy Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie z Miechowem – podkreśla Karol Szlenkier, polski zwierzchnik zakonu. Dla dam i kawalerów symboliczne jest to, że w uroczystościach weźmie udział kard. Edwin Frederick O'Brien z Watykanu, który jest Wielkim Mistrzem Zakonu. – To dla nas bardzo duże wyróżnienie – nie ukrywa Stanisław Osmenda, komandor Zakonu. Do Miechowa przybędzie także o. Pierbattista Pizzaballa, kustosz Ziemi Świętej. – Miechów z siedzibą zwierzchnictwa jest takim długim ramieniem Jerozolimy. Tu znajduje się replika Grobu Bożego. Ta siedziba zapewnia transmisję z Polski, przez Miechów – małą Jerozolimę – do Jerozolimy – najświętszego miejsca dla katolików – komentuje Piotr Janik, Wielki Miecznik Zakonu³².

Poza uroczystościami religijnymi zapowiadano sesję naukową w Miechowskim Domu Kultury zatytułowaną „Historia Kustodii Ziemi Świętej” oraz – niezwykle atrakcję dla wszystkich – średniowieczny jarmark. Warto przyglądnąć się, co oferowano na tej imprezie.

Miechów. Niedziela. Mija godzina 9 rano. Rynek zamienia się w średniowieczny jarmark – czytamy w sprawozdaniu – Na kramach nie brakuje ludowych rzeźb, klasztornych przysmaków, powróseł, glinianych garnków, zakonnych specyfików. – Jak byłem tu dwa lata temu na Dniach Jerozolimy, to rzeźbiłem chłopka. Ale był taki biedny sam, to teraz robię mu modlącą się staruszkę – mówi rzeźbiarz Kazimierz Basta z Podegrodzia. Rzeźbi w drewnie. Ludzie oglądają. A rzeźbiarz dodaje: – To święto u was ma już rangę międzynarodową. Miechów jest tak ściśle związany z Jerozolimą, że to nadaje powagi temu wydarzeniu. Chciałby przyjechać na kolejne Dni Jerozolimy. Kolejka ustawia się po krakowskie grosze Kazimierza Wielkiego i denary Bolesława Chrobrego. To mincerz Rafał Opalski z gminy Skała wybija monety. W kuźni Marcin Kabaciński przy palenisku z miechem opowiada, jak się kuje m.in. podkowy. Przy kramie Miechowskiego Towarzystwa 1163 Roku można dostać certyfikat uczestnictwa w II Miechowskich Dniach Jerozolimy. Pielgrzymi, którzy przybyli do Polskiej Jerozolimy, nabywają kartki z odciskiem oryginalnego datownika przygotowanego przez Poczta Polską specjalnie na wczorajsze uroczystości. SS. Elżbietanki z Góry Oliwnej przywiozły krzyżyki, różańce i serwetki haftowane przez dzieci z prowadzonego przez nie Domu Pokoju. – Miechowianie są uwrażliwieni na biedę dzieci, które są w naszym sierocińcu. W Miechowie jestem pierwszy raz, ale widzę dobroć i dbałość o to miejsce ważne dla chrześcijan – mówi s. Szczepana prowadząca Dom Pokoju. Na jarmarku nie brakuje celtyckiej muzyki. O godzinie 11 na miechowski Rynek konno wjeżdżają rycerze. Za nimi podążają bractwa rycerskie, damy i kawalerowie Zakonu

³² Tamże.

Rycerskiego Grobu Bożego oraz kapłani. Mieszkańcy zebrani wokół Rynku brawami witają m.in. kard. Edwina Fredericka O'Briena oraz o. Pierbattista Pizzaballa. Procesja zmierza do Bazyliki Grobu Bożego. Tu ks. infułat Jerzy Gredka, proboszcz i kustosz miechowskiego sanktuarium, przypomina, że pierwsi bożogrobcy przybyli z Jerozolimy do Miechowa 849 lat temu i przez 656 nadawali boży kształt temu miejscu³³.

Ten długi cytat w pełni pokazuje interesujący splot informacji i atrakcji dostępnych w trakcie wydarzeń, w których harmonijnie połączono elementy *sacrum* z elementami *profanum*. Mówiąc językiem potocznym, dla każdego coś miłego. W konsekwencji, w moim przekonaniu, uczestnicy otrzymali przekaz edukacyjny, na różnych poziomach, ukazujący historyczne i współczesne podłoże lansowanego hasła „Miechów – polska Jerozolima”, jego przyswojenie było możliwe zarówno przez osoby starsze, jak i młodzież, zarówno katolików, jak i nie związanych z Kościołem, a dumnych ze swojej tradycji mieszkańców Miechowa. Przekaz ten został potwierdzony i utwierdzony przez uroczystości, które odbyły się w roku następnym, w roku 850. rocznicy przybycia bożogrobców z Jerozolimy do Miechowa i będą potwierdzane – co do tego nie ma wątpliwości – w kolejnych latach, w trakcie następnych Dni Jerozolimy. O atrakcyjność owych Dni, promujących miasto, zadbać nie tylko organizacje społeczne, władze miejskie, ale także władze kościelne. Warto śledzić ten rozłożony na lata proces edukacji regionalnej, zwłaszcza jego wpływ na kształtowanie świadomości regionalnej miechowian i mieszkańców okolicznych wsi.

Przyjrzyjmy się kilku innym przekazom regionalnej wiedzy historycznej. Wydarzenia historyczne o zasięgu regionalnym, a właściwie regionalne epizody wielkich wydarzeń historycznych, wykorzystane w edukacji regionalnej, mogą stanowić istotną jego treść i przyczyniać się do budowania regionalnej świadomości. Dają one np. możliwość zrozumienia ciągłości osadnictwa na danym terenie, co oznacza długotrwałe związki kolejnych generacji nie tylko z miejscem, ale również z jego dziejami. Oczywiście o historii regionu winna przypominać przede wszystkim państwowa szkoła, co jednak, gdy wiedza historyczna przekazywana jest przez te instytucje jedynie fragmentarycznie lub wręcz unikają one jej popularyzowania? Wtedy instytucje państwowe muszą być wspomagane, bądź nawet zastępowane przez władze samorządowe i organizacje regionalne. Taka sytuacja powstała np. w 2013 roku, kiedy to centralne instytucje państwowe zignorowały rocznicę 150-lecia wybuchu powstania styczniowego i uczczeniem jej zajęły się organizacje społeczne, osiągając – co dla każdego uważnego obserwatora jest krzepiącym faktem – wielkie sukcesy. Oto jeden przykład:

³³ M. Uchto, *Kramy kusity pątników*, „Dziennik Polski”, 2012 (17 X).

Niepodległościowy piknik z niezwykle atrakcyjnymi atrakcjami zorganizowano w Ojcowie z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego. Były modlitwy, pieśni, przejażdżki na saniach, bieganie na nartach i pokazy balonów. W kaplicy „Na Wodzie” trwały modlitwy w intencji poległych bohaterów, przy tablicy upamiętniającej wybuch powstania składano kwiaty i śpiewano pieśni. Tłumy mieszkańców Ojcowa, gminy Skała, ułani na koniach, poczty sztandarowe, turyści z Krakowa, Olkusza, Zawiercia, Chrzanowa słuchali Janusza Głanowskiego z ojcowskiego oddziału PTTK, który przypomniał, że tu w dawnym hotelu Pod Łokietkiem była Kwatera Główna wojewódzkiego oddziału powstańczego [...]. Na pikniku w Ojcowie zwolennicy zimowego szaleństwa jeździli na nartach i saniach, a inni oglądali pokazy balonów [...] nad Ojcowskim Parkiem Narodowym. Wypuszczono stąd sześć balonów, w tym największy w Europie Wschodniej, który udało się nadmuchać wypuścić dzięki specjalistom z Harcerskiego Klubu Balonowego w Krakowie³⁴.

Społecznymi siłami organizuje się także, z okazji rocznic znaczących wydarzeń historycznych, liczne pikniki patriotyczne.

Trasa trudniejsza od zeszłorocznej, ale bardzo ciekawa: pół na pół zjazdów i podjazdów, co jest gratką dla maratończyków. Tak niedzielny maraton rowerowy, zorganizowany przez gminę Michałowice w ramach corocznego Pikniku Wolności ocenili jego uczestnicy [...]. Piknik Wolności obfitował też w wiele innych atrakcji. – Dzieci miały okazję przymierzyć mundur, sfotografować się w nim, a my przygotowaliśmy pokazy, m.in. zatrzymania podejrzanego oraz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej – powiedział nam Marcel Rowiński z Jednostki Strzeleckiej „Strzelec” z Zielonek. Strzelcy zachęcali młodzież do wstępowania do tej organizacji. Na scenie z muzyką latyno-amerykańską wystąpił krakowski zespół „Dosis”, a także „Detox”, był również pokaz sztucznych ogni. Gwiazdą wieczoru była Alicja Majewska, która śpiewała też piosenki z orkiestrą: „Wieniawa” z Raciborowic [...]. Tradycyjnie odbyła się loteria fantowa, z której dochód przeznaczono na wsparcie Hospicjum św. Łazarza w Krakowie. Piknik jest jednym z elementów świętowania obalenia 6 sierpnia 1914 roku słupów granicznych, dzielących zabory rosyjski i austro-węgierski³⁵.

Wielkie znaczenie w edukacyjnym dziele kształtowania regionalnej świadomości historycznej mają rekonstrukcje.

Tadeusz Kościuszko ze swoimi żołnierzami, zbliżał się do raclawickich pól od strony drogi w kierunku Dziemierzyc. Moskale czekali u podnóża góry.

³⁴ *Hołd dla powstańców styczniowych, pokazy balonów dla patriotów*, „Dziennik Polski”, 2013 (21 I).

³⁵ *Patriotyczny piknik po michałowicku*, „Dziennik Polski”, 2012 (7 VIII).

Naładowali armatę. Rozległ się huk. O 15 rozpoczęła się bitwa. Po godzinnej walce kosynierzy zdobyli armatę wroga. – Od lat marzyłem, by to zrobić. Słyszałem, że takie próby były, ale nie zostały zrealizowane. W listopadzie ubiegłego roku przyjechałem do Raławic. Popatrzyłem na te pola i pomyślałem, że tu właściwie nic się nie zmieniło. Jest góra, dworek, stara lipa i dużo miejsca. Nie mieliśmy z wójtem wątpliwości, że to idealny teren do zrekonstruowania batalii – mówi Piotr M. Zalewski z Arsenał – Stowarzyszenie Regimentów i Pułków Polskich 1717–1831. Poza kilkunastoma grupami rekonstrukcyjnymi byli też Tatarzy Litewscy. Piotr M. Zalewski dodaje, że polską armię odtworzyli Litwini, a w Moskali wcieli się ci, którzy na co dzień odtwarzają Prusaków. W roli kosynierów wystąpiła młodzież z okolic Raławic. Do wszystkich dołączyli harcerze ze szczepu „Tęczowy” im. Tadeusza Kościuszki z Krakowa Nowej Huty³⁶.

Oryginalnym sposobem uprawiania regionalnej edukacji historycznej jest działalność Stowarzyszenia Gniazdo – Ziemia Proszowicka. O działalności tej dowiadujemy się z notatki prasowej:

Członkowie Stowarzyszenia Gniazdo – Ziemia Proszowicka konsekwentnie rozbudowują szlak schronów z czasów II wojny światowej. Od kilku dni pracują nad ziemianką, która ma być dokładną imitacją obiektów, jakie powstawały kilkadziesiąt lat temu. Ziemianka będzie zlokalizowana na terenie tzw. „skansenu” przy zbiegu ulic Wolności i Wiślanej. Będzie kolejnym elementem – po schronach Ringstand 58c i Kochbunker oraz łączących je tranzei – zbudowanego w 1944 roku systemu umocnień, który miał powstrzymać pochód Armii Czerwonej na zachód [...]. Na realizację kolejnego swojego przedsięwzięcia Stowarzyszenie Gniazdo uzyskało dotację w wysokości 10 tys. złotych ze środków województwa małopolskiego. Pomogli również sponsorzy i zgromadzone własne zasoby. [...] Oprócz ziemianki projekt Stellung – Proszowice wzbogaci się wkrótce o drugie – kolorowe, poszerzone i uzupełnione – wydanie przewodnika oraz mapę turystyczną. Strona internetowa z kolei będzie wzbogacona o możliwość wirtualnego spaceru po niektórych obiektach³⁷.

Można nie pamiętać o wydarzeniach o charakterze militarnym i skupić się na stronie obyczajowej przeszłości. Oto relacja z krzeszowickiej majówki:

Wytworne panie i dostojni panowie w strojach z minionej epoki pojawili się na „Majówce u hrabiny Zofii”. Mieszkańcy Krzeszowic przez dwa dni bawili się wspominając dobrodziejkę miasta panią Potocką. W jej rolę wcieliła się Grażyna

³⁶ *Raławice ponownie zobaczyły sławną bitwę*, „Dziennik Polski”, 2010 (10 V).

³⁷ A. G a c i a r z, *Były schrony, tranzeje, teraz będzie ziemianka*, „Dziennik Polski”, 2012 (3 X).

Piotrowska. Historyczne postacie spacerowały po mieście i zapraszały do parku im. Bogackiego. Tam hrabiowie, dworzanie, mieszczenie tańczyli poloneza na parkowych alejkach, śpiewali i grali na scenie, a wśród drzew rozłożyli stragany z rękodziełem, regionalnymi wyrobami³⁸.

Organizowane ostatnio gry terenowe, dla młodzieży, dają okazję do pogłębienia wiedzy o historii regionu, dostarczając także niezłej zabawy. Oto przykład:

Uczniowie szkół podstawowych w Skawinie 703. rocznicę urodzin króla Kazimierza Wielkiego spędzili na poszukiwaniu aktu lokacyjnego miasta. – Oryginał zaginął podczas szwedzkiego potopu, a w XVII wieku odtworzyli go skawińscy mieszczenie – mówią uczestnicy gry, w której wzięły udział 10-osobowe drużyny z piątych klas wszystkich szkół podstawowych w mieście [...] oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Uczniowie wiedzą, że Kazimierz Wielki założył Skawinę w roku 1364 i jest ona miastem królewskim. Na wzgórzu zbudował zamek, na którego ruinach w 1906 r. posadowiono istniejący do dzisiaj pałacyk „Sokół”. [...] Grę miejską „Skarby króla Kazimierza Wielkiego” wymyślił Czesław Gąsiorowski, dyrektor muzeum regionalnego. – Warto uczniom w formie ciekawej zabawy przekazywać lokalną historię – uważa. Podkreśla, że gra nie była organizowana jako konkurs czy rywalizacja z biegiem na czas, ale jako edukacyjna zabawa. Każda drużyna otrzymała pakiet z mapą, na której wyznaczono trasę dotarcia do skarbu. Po drodze uczniowie wykonywali różne zadania, m.in. z puzzli układali zamek Kazimierza, na mapie rozpoznawali skawińskie zabytki. Akty lokacyjne znaleźli na wzgórzu w rejonie pałacyku „Sokół”³⁹.

Rocznice lokacji miast aktywizują władze samorządowe i organizacje społeczne, a dla mieszkańców pojawia się okazja do dobrej zabawy, a może także do zadumy nad przeszłością. W ostatnim czasie obchodzono między innymi 750-lecie Kłaja.

Znany jest już szczegółowy program dwudniowych obchodów rocznicy powstania miejscowości położonej na granicy powiatów wielickiego i bocheńskiego. Świętowanie rozpocznie się 8 września ceremonią... ścięcia wójta. Tak zatytułowana inscenizacja, którą zaprezentują w samo południe w centrum Kłaja członkowie stowarzyszenia Andegaweński Poczёт Najemny. Nie będzie to jedyne jubileuszowe spotkanie z historią. O godz. 14 ulicami Kłaja przejdzie korowód rycerzy i dam dworu; będą też pokazy walk rycerskich i nauka tańców dworskich. Popołudniowe obchody zdominuje muzyka. Gwiazdą wieczoru będzie Zbigniew Wodecki [...]. Zaś na 9 września zaplanowano m.in. otwarcie

³⁸ Hrabina Zofia na ulicach miasta, „Dziennik Polski”, 2013 (27 V).

³⁹ W urodziny Kazimierza Wielkiego szukali aktu lokacyjnego Skawiny, „Dziennik Polski”, 2013 (2 V).

kompleksu sportowego przy zespole szkół ogólnokształcących oraz wręczenie medali „Zasłużonych dla Kłaja”⁴⁰.

Najbardziej rozbudowane uroczystości miały miejsce w Dobrej, z okazji 650-lecia tej miejscowości odbył się Wielki Zjazd Dobrzan.

Koncertem plenerowym Golec uOrkiestra rozpoczął się Wielki Zjazd Dobrzan z okazji 650-lecia istnienia miejscowości. To pierwszy taki koncert w liczącej sześć i pół wieku historii Dobrej. Obok parku im. Małachowskich, na terenie przylegającym do dawnego budynku specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, zgromadziły się tłumy ludzi przybyłych z różnych zakątków Limanowszczyzny i nie tylko. – Po liczbie samochodów szacujemy, że koncertu wysłuchało kilka tysięcy osób – mówi Benedykt Węgrzyn, wójt gminy Dobra. – Każdy może ocenić indywidualnie jakość imprezy. Moim zdaniem była dobra zabawa. Pogoda dopisała, a bracia Golcowie zapewnili publice rozrywkowe dwie godziny przy swoich licznych przebojach. Zaskoczeni byli dobrzanie, gdy w pewnym momencie, wraz z wójtem Węgrzynem, zespół zaśpiewał hymn miejscowości. „Hej w Dobrej dobrze żyć, hej w Dobrej miło być. Tu kraj nasz kochany, górami usiany, wzrok nęci i serce me rwie”. Koncert zainaugurował Wielki Zjazd Dobrzan, czyli tydzień atrakcji z okazji obchodzonego przez cały rok 650-lecia istnienia miejscowości i parafii⁴¹.

Jedną z atrakcji był Jarmark Dobrzański.

Wszyscy, którzy do 15 lipca nabędą związane z jubileuszem książki oraz monety, wezmą udział w losowaniu nagród. Odbędzie się ono podczas sobotniego (16 lipca) Jarmarku Dobrzańskiego w parku im. Małachowskich. Do wygrania jest ponad 100 nagród, w tym główna – telewizor ufundowany przez „Dziennik Polski”. Wszystkie wpływy ze sprzedaży zostaną przeznaczone na finansowanie kolejnych publikacji⁴².

W dodatku do „Dziennika Polskiego”, medialnego sponsora imprezy, możemy więcej przeczytać o jarmarku, na którym:

zaprezentowany zostanie dorobek kulturalny gminy. Przy dźwiękach regionalnych kapel swoją ofertę zaprezentują twórcy ludowi, odbędzie się parada w strojach historycznych z epoki średniowiecznej. Chętni będą mogli m.in. zasiąść przy kole garncarskim i spróbować własnoręcznie ulepić gliniane naczynia, zobaczyć na czym polega praca snycerza, przyjrzeć się procesowi wyrabiania ozdób z koronki klockowej, a także przekonać się, jak wiele zręczności wymaga wyplatanie wiklinowych koszyków. Chętni będą mogli skosztować tradycyjnych wypieków przygotowanych przez koła gospodyń

⁴⁰ 750-lecie Kłaja – będzie śpiewał Wodecki, „Dziennik Polski”, 2012 (14 VIII).

⁴¹ Wielki Zjazd Dobrzan, „Dziennik Polski”, 2011 (12 VII).

⁴² Rekomendacje. Wielki Zjazd Dobrzan, „Dziennik Polski”, 2011 (13 VII).

wiejskich, kupić jubileuszowe pamiątki czy miód z dobrzańskich pasiek, wyprodukowany m.in. przez miejscową pszczołę zwaną Dobra⁴³.

Z dodatku dowiadujemy się także, że z okazji jubileuszu, w nakładzie 1000 egz. wydano reprint książki pt. *Wieś Dobra w powiecie limanowskim* z 1938 roku To zbiór materiałów etnograficznych zgromadzonych przez uczestniczki V Instruktorskiego Żeńskiego Obozu Krajoznawczego w Dobrej, zorganizowanego przez Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży PTTK w Krakowie.

Z książki – czytamy – dowiedzieć się można, jak wyglądała ówczesna zabudowa Dobrej. [...] Bogate w szczegóły są opisy ludowych strojów na każdą okazję – od przyodziewku codziennego, do odświętnego – dorocznych i rodzinnych zwyczajów ludności, ich wiary i twórczości artystycznej. Jak mierzono czas i przepowiadano pogodę, jakie zabiegi stosowano po narodzinach dziecka, kim były „dziady śmiguśne” i kiedy wędrowały po wsi, co jedzono na Wigilię, jakie historie opowiadano o duchach, strachach i planetnikach, jakie śpiewano piosenki przy kądzieli⁴⁴?

Trzeba przyznać, że decyzja o wydaniu w tak dużym nakładzie, zebranych dawno temu materiałów etnograficznych, była nadzwyczaj śmiała. I godna pochwały oraz naśladownictwa, bowiem istnieją, dziś często zapomniane, monografie wsi opracowane w czasach świetności polskiej etnografii.

Odtwarzanie obrzędów, kultywowanie zwyczajów, czczenie bohaterów i dat znaczących dla zbiorowości, obchodzenie rocznic lokacji wsi i miast, wszystko to – każdy się chyba zgodzi – łączy ludzi, uczy ich czegoś, a niekiedy nawet wychowuje. Czy podobnie jest z kilkoma imprezami, które przedstawię poniżej? Odpowiedź na to pytanie jest ważna, gdyż mamy do czynienia z imprezami licznymi i cieszącymi się wielką popularnością.

Producenci czosnku – czytamy w krakowskiej prasie – obchodzili swoje święto. Tym razem dwie współpracujące gminy Słomniki i Radziemice zorganizowały uroczystości w Prandocinie. Została wybrana para cesarska. Cesarzową została Wanda Kubińska z Łętowic Kolonii, która czosnkiem obsadza 2 ha pola, a cesarzem jest Kazimierz Żak z Prandocina. – To najwięksi producenci czosnku w swoim regionie. Uprawiają też inne warzywa – mówi Alicja Biczysko, dyrektor centrum kultury w Słomnikach. – Teraz ich obowiązek to promocja upraw czosnku. Mają i przywileje. Europoseł Czesław Siekierski zaprosił ich do Brukseli, dostali nagrody od powiatu krakowskiego, województwa małopolskiego i agencji rolnej⁴⁵.

⁴³ *Siedem dni dobrego świętowania*, „Dziennik Polski”, 2011 (8 VII), dodatek.

⁴⁴ *Podróż do Dobrej sprzed lat*, „Dziennik Polski”, 2011 (8 VII), dodatek.

⁴⁵ *W Prandocinie podczas święta czosnku wybrano cesarzową i cesarza*, „Gazeta Krakowska”, 2009 (4 VIII).

Notka z innej gazety niesie dodatkowe informacje:

Podczas imprezy można było skosztować potraw, które serwowały koła gospodyń wiejskich gmin Słomniki i Radziemice. Na stołach królowała m.in. pizza czosnkowa, pierogi czosnkowe, ziemniaki z masłem czosnkowym czy paszteciki – Czosnek dodajemy do wszystkiego, ale najlepszą, szczególnie na choroby sercowe jest nalewka. Po niej przechodzą wszelkie bóle – zapewnia Maria Komenda z KGW z Prandocina⁴⁶.

Czy kapusta jest gorsza, a jej producenci mniej zaradni? Z pewnością nie, o czym świadczą sprawozdania z wyboru króla i królowej kapusty.

W Charsznicy odbyły się wczoraj tradycyjne – już XVI – Dni Kapusty. Kapuściane dożynki, podczas których wójt, Jan Żebrak, miał zwyczajowego wienca, otrzymał pięknie ozdobioną, ogromną głowę kapusty, zgromadziły liczną publiczność, która wiwatami powitała nowych władców. Zostali nimi Lidia Balec i Andrzej Galon, który uroczystie przysiągł dbać o dobro producentów tego warzywa, ich dostatek i rozślawiać w świecie imię Kapuścianej Stolicy Polski⁴⁷.

Na zdjęciu ilustrującym notkę widzimy parę królewską spełniającą toast sokiem z kapusty. O atrakcjach dla widzów więcej mówi relacja z następnego roku, z kolejnej koronacji królewskiej pary.

W koronie i z kapuścianym berłem przyrzekali „ziemię kochać jak Boryna i jako majątność stałą w rodzinie trzymać, w obojętności trzymać porządek jak w dawnym PGR-ze, w życie wewnętrzne warzyw nie ingerować, a sadzić je po bożemu jak dziadek i pradziadek przykazał”. By koronacja nowej Kapuścianej Pary Królewskiej była udana, czuwały panie z kabaretu „Moherowe Berety”. Pilnowały też polityków [...], by wręczyli Królowej i Królowi insygnia władzy. Ale za to z nowymi władcami musieli wypić kwas z kapusty. [...] W tym roku dania z kapusty królowały na wielu stoiskach. Po raz pierwszy podczas Dni Kapusty gospodynie i kucharze rywalizowali w konkursie „Charsznicki smak kapusty”. – „My mamy łobzowskie gołąbki w białej, czerwonej i włoskiej kapuście. Głodnych możemy nakarmić, bo mamy ich pod dostatkiem. I, co ciekawe – gołąbki są pieczone” – mówi Henryka Rogal z Koła Gospodyń Wiejskich w Łobzowie. Kociołkiem charsznickim kuśiły gospodynie z gminy Kozłów, zupą parzybrodą – KGW z Chlin, kapuśniaczkami z bulionem – KGW z Koryczan, a surówkami z kapusty – KGW z Uniejowa Kolonii. Dania z kapusty serwował klub Planeta, a oryginalne gulasze – goście z Węgier⁴⁸.

⁴⁶ Wybrano Cesarzową i Cesarza Czosnku, „Dziennik Polski”, 2009 (3 VIII).

⁴⁷ Charsznica. Ich Kapuściane Królewskie Mości rozpoczęły panowanie, „Dziennik Polski”, 2010 (13 IX).

⁴⁸ M. U c h t o, Nie wtrącać się w życie wewnętrzne kapusty, „Dziennik Polski”, 2011 (12 X).

W wielu gminach podkrakowskich odbywają się na jesieni święta ziemniaka. W gminie Pcim natomiast obchodzi się Święto Ziemniaka i Karpiela. Jest ono

organizowane jest między innymi po to, aby zachować wieloletnią, lecz z wolna zanikającą tradycję uprawiania obu tych warzyw na terenie gminy Pcim. – W Lubniu karpiel (gwarowo korpiel) jest jeszcze wciąż uprawiany – mówi Barbara Burtan, zwyciężczyni konkursu na największego i najpiękniejszego karpiela przyniesionego z okazji imprezy w pcimskim GOKiS. – Może już, nie tak jak za dawnych lat, ale jest. Sama uprawiam go na swoim polu. Jest to warzywo wymagające, wbrew pozorom, wielu zabiegów, aby mogło wydać plon. Karpiel to nie tylko doskonała karma dla zwierząt, jeśli ktoś je w swoim gospodarstwie posiada, to także przysmak w kuchni regionalnej. Można go gotować na wodzie, na mleku lub tak, jak robili to nasi dziadowie i rodzice, kroić na cienkie plastry i przypiekać na blasze kuchennego pieca. Oczywiście pod warunkiem, że ktoś taki piec w swoim domu jeszcze posiada.... Druga edycja imprezy nie miała szczęścia do pogody, dlatego musiała odbyć się pod dachem, choć pierwotnie planowana była na wolnym powietrzu. [...] Święto Ziemniaka i Korpiela nie mogło obyć się bez ziemniaków pieczonych na ognisku. Tym razem, ze względu na deszcz ziemniaki upieczone zostały na grillu. [...] – Ziemniaki to jeden z głównych składników zupy wodzianki, taniej i szybkiej w przygotowaniu – mówi prezes Koła Gospodyń Wiejskich w Pcimiu Anna Ulman. – Niedawno zdobyliśmy za naszą wodziankę wyróżnienie podczas jednego z regionalnych konkursów kulinarnych. Wśród serwowanych przez miejscowe KGW potraw znalazły się też m.in.: zapiekanka z ziemniaków, smażony na blasze karpiel, placki ziemniaczane oraz rosół. Oczywiście z... ziemniakami⁴⁹.

Obchodzi się – jak widać – święta kapusty, czosnku, ziemniaków, a nawet karpieli, ale najważniejszym świętem tego rodzaju jest Małopolskie Święto Warzyw.

Pobiednik Wielki. Producenci warzyw obchodzili doroczne święto. Piąty raz organizowała je gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, podkreślając, że to jeden z większych regionów rolniczych kraju. W święcie uczestniczyli producenci nasion, maszyn, parlamentarzysty i samorządowcy⁵⁰.

Pomińmy oficjalną część święta, wybór Liderów Produkcji Warzyw i wręczenie medali „Zasłużonych dla Rolnictwa” i skoncentrujmy się na stronie „artystycznej” imprezy.

Uroczystości były okazją do zaprezentowania się dzieci, które przebrane za warzywa: pomidory, kalarepę, pora, marchewkę opowiadały gościom

⁴⁹ *Ziemniaki i karpiele w rolach głównych*, „Dziennik Polski”, 2012 (9 X).

⁵⁰ *Producenci warzyw świętują ze smakotykami*, „Dziennik Polski”, 2012 (4 IX).

o produkcji rolnej. – W naszej gminie warzywa uprawia się na 3 tysiącach hektarów. Producenci transportują je na rynek krajowy i zagraniczny – mówi Józef Rysak, wójt gminy Igołomia-Wawrzeńczyce. Z tego zagłębia warzywa trafiają do Wielkiej Brytanii, Niemiec, Norwegii, na Litwę a nawet do Maroka. Co zrobić z warzyw, najlepiej wiedzą kobiety z Kół Gospodyń Wiejskich. Przygotowały wiele smacznych potraw. Dobranowiczanki częstowały „sałatką 40 męczenników” i brokułową „sałatką plebana”, gospodynie z Igołomi – pierogami pieczonymi z kapustą i pieczarkami, koźliczanki przywiozły ciasta z owocami, panie z Odwiśla – cukinie w sosie musztardowym, żurek i paszteciki. Rudno Górne – kociołek warzywny. Kobiety ze Stręgorborzyc – leczo i kołacz z serem, tropiszowianki – bigos, na stoisku wawrzeńczyckim był placek dyniowy i cukinia z galaretką, złotnickie kobiety częstowały kołaczem złotnickim. Zofipole polecało pyzioki ziemniaczane, a Żydów przygotował „zupe po żydowsku” z fasolą, kukurydzą i kabanosami⁵¹.

Sądzę, że odpowiedź na pytanie, czy można uczyć i wychowywać – zatem edukować, tu: regionalnie – przy pomocy warzyw, jest oczywista. Przedstawione powyżej imprezy przypominają, podkreślają i wreszcie uświadamiają, że każda zbiorowość lokalna to także grupa produkcyjna, że, aby filozofować, trzeba jeść. Podkreślenie, że praca, niekiedy wielu pokoleń, daje podstawę do tworzenia kultury, sama jest częścią kultury, tej niekiedy lekceważonej, kultury materialnej; daje wielką wiedzę, której nie uczy, bądź uczy bez przekonania, współczesna szkoła. Prawdziwa szkoła, to życie: praca i święto zbiorowości lokalnej. Dzieci przebrane za warzywa na imprezie w Pobiedniku Wielkim zapewne już o tym wiedzą, ich więź z regionem oparta jest nie tylko na duchowych dokonaniach społeczności, ale także twardo opiera się o materialne, bytowe podstawy.

Nie ukrywam, że głęboko wierzę w skuteczność edukacji regionalnej (dzieci, młodzieży oraz dorosłych) prowadzonej metodami, które wyłaniają się z przytoczonych opisów. Ogólnie nazwać je można syntetyczną metodą poglądową połączoną z elementami zabawy. Ani uczenie i wychowanie w tej metodzie nie jest wymuszone, raczej można je nazwać naturalnym efektem przedsięwzięć; ani zabawa nie dominuje nad refleksją. Skuteczność edukacji regionalnej jest wynikiem współgrania wielu czynników. Musi być ona przemyślana i konsekwentna, ale jednocześnie spontaniczna i pełna emocji. Musi mieć sensowne ukorzenienie we wszechstronnej wiedzy o regionie, musi się odznaczać konsekwencją i systematycznością, która winna wynikać m.in. z cykliczności świąt, obrzędów, rocznic oraz łączących się z nimi imprez i spotkań. Musi uwzględniać potrzeby i stopień przygotowania odbiorców, w tym potrzebę czynnego uczestnictwa, nie biernego odbioru. Najistotniejszy jest, jak sądzę, czynnik ludzki. Bez liderów rozumiejących w pełni cel działań

⁵¹ Tamże.

i mających wiedzę o niezbędnych środkach i metodach ich stosowania, koniecznych, aby go osiągnąć, zbiorowości regionalne są bezradne. O roli liderów pisałem zresztą szerzej na innym miejscu⁵².

Sądzę, że przedstawiony przeze mnie materiał, choć nadmiernie nie eksponuje znaczenia organizatorów analizowanych imprez, nie pozostawia wątpliwości, że pełnią oni, zarówno instytucje, jak i poszczególni ludzie, rolę fundamentalną. Działacze regionalni (najczęściej skupieni w powołanych przez siebie organizacjach kulturalnych), księża, nauczyciele, członkowie władz samorządowych, pracownicy Gminnych Ośrodków Kultury, członkowie grup rekonstrukcyjnych, członkinie kół gospodyń wiejskich (tym zapewne poświęcę jeden z kolejnych artykułów), historycy i etnografowie amatorzy, kolekcjonerzy, organizatorzy muzeów regionalnych⁵³ oraz inni jeszcze ludzie zaangażowani w działalność regionalną, są solą ziemi, nauczycielami i wychowawcami, tymi, którzy pobudzają i utrwalają świadomość regionalną kolejnych pokoleń, kształtują to, co się nazywa aktywną postawą regionalną.

⁵² Zob. R. K a n t o r, *Kulturotwórcza rola liderów w zbiorowościach lokalnych*, „Małopolska”, R. 7: 2005, s. 9–17.

⁵³ W. G l u z i Ń s k i, *O istocie i funkcjach muzeów regionalnych*, „Lud”, T. 55: 1971, s. 66–67: „Pracę muzeum musi przede wszystkim przenikać idea, i to nie idea w postaci sloganu, tak ogólna, że aż banalna, lecz idea jako świadomość konkretnego celu, któremu dane muzeum w konkretnych warunkach danego regionu ma i musi służyć, jeżeli chce być autentycznym czynnikiem kulturotwórczym i prawdziwym ośrodkiem rzetelnej wiedzy naukowej o regionie. Taka idea może wypływać tylko z dogłębnej znajomości regionu i związanej z nim problematyki, a znajomość ta możliwa jest tylko na gruncie solidnego przygotowania naukowego. Same dobre chęci nic tu nie zdziałają.” Słowa te, pisane przed ponad czterdziestu laty nic nie straciły na znaczeniu. Oczywiście poza ideą i wiedzą w każdej działalności regionalnej potrzebny jest zapał.

